

Brytyjskie wybory lokalne – wygrali wszyscy?

8 maja 2016

Szkocja Partia Narodowa odniosła trzecie historyczne zwycięstwo w wyborach do krajowego parlamentu Szkocji, choć do rządzenia będzie potrzebować głosów jeszcze bardziej niepodległościowo nastawionych miejscowych Zielonych. Partia Pracy straciła mniej, niż się spodziewano i odwojowała z rąk torysów Londyn, Partia Konserwatywna z niemal nicości wybiła się na drugie miejsce w Szkocji i pokazała utrzymanie trendu z zeszłorocznych zwycięskich wyborów parlamentarnych w trudnych dla siebie wyborach lokalnych. Wreszcie w Walii o wielkim sukcesie może mówić UKIP, przebojem zdobywając 7 mandatów w Zgromadzeniu Krajowym, ale cieszyć się może i Plaid Cymru, bez której poparcia laburzystom nie uda się rządzić w Senedd. Trwa liczenie głosów w Irlandii Północnej, jednak wiadomo, że DUP i Sinn Féin pozostaną największymi partiami w Stormont.

Patrząc na miny liderów głównych partii politycznych, ciężko byłoby stwierdzić, kto właściwie te wybory przegrał – skoro wszyscy deklarują zadowolenie z ich wyników. Nie okazały się one tak przełomowe, jak wieszczyło wielu komentatorów łącząc je zarówno z bieżącymi sporami (m.in. zamieszaniami premiera Davida Camerona w Panama Papers), jak i z nadchodzącymi wydarzeniami, jak referendum (anty)europejskie. Mimo wyraźnych, zwłaszcza lokalnie – szczególnie w Szkocji i Walii przetasowań na scenie politycznej, społeczeństwo brytyjskie zagłosowało zgodnie z przewidywaniami sondażowymi i raczej zachowawczo, choć w sumie wszystkie partie (ze wskazaniem na laburzystów) utraciły kilka murowanych dotąd okręgów, a więc i znanych twarzy, co oznacza, że polityka brytyjska nie jest bynajmniej tak przewidywalna, jakby się mogło zdawać. Z kolei bodaj najbardziej spektakularnym powrotem do gry jest wybór do walijskiego zgromadzenia z ramienia UKIP Neila Hamiltona, byłego posła torysów i członka rządu Johna Majora, a obecnie

celebryty telewizyjnego.

DROGA DO NIEPODLEGŁOŚCI

Kluczowe dla przyszłości Zjednoczonego Królestwa pozostają zagadnienia szkockie i walijskie. Na północ od rzeki Tweed doszło do polaryzacji między zwolennikami niepodległości a unionistami, którzy skupili się wokół liderki konserwatystów, Ruth Dawson prowadzącej torysów do bezprecedensowego sukcesu (31 mandatów, przyrost o 16) i zepchnięcia z pozycji drugiej partii laburzystów (24 mandaty, spadek o 13). Liderka SNP Nicole Sturgeon nazwała wprowadzie głosowanie do Parlamentu Szkocji „historycznym”, ze względu na zdecydowane, aż 49-procentowe zwycięstwo swojej partii (63 miejsca, spadek o 6). Prawdziwie historyczne może być jednak dopiero formowanie nowego gabinetu i zakreszenie jego celów. Ze względu na mieszany charakter ordynacji do Holyrood, narodowcom zabrakło dwóch miejsc do utrzymania samodzielnej większości, a – jak można domniemywać – część wyborców SNP oddało drugi głos na formację bardziej radykalną niemal pod każdym względem: bardziej zdeterminowaną niepodległościowo, domagającą się jeszcze większej interwencji fiskalnej i jeszcze bardziej zdecydowanego przeciwdziałania i rekompensowania polityki cięć torysowskiego Londynu – tj. na Zielonych (6 mandatów, przyrost o 4, III miejsce przed liberałami – 5 mandatów, bez zmian). Ewentualna koalicja SNP-Zieloni, dysponując 69 głosami w 129 osobowym parlamencie będzie więc z punktu widzenia Downing Street znacznie groźniejsza, niż dalsze samodzielne rządy mocno stonowanej ostatnio premier N. Sturgeon. To, czego można spodziewać się na pewno po takim układzie – to zwiększenie nacisku na usunięcie ze Szkocji broni jądrowej, utrzymanie a nawet zwiększenie wydatków publicznych i szukanie alternatyw dla dotkniętej kryzysem branży wydobywczej na Morzu Północnym.

Otwarta pozostaje natomiast kwestia drugiego referendum niepodległościowego. Torysowcy komentatorzy już próbują podważyć wyborczą legitymizację SNP do jego ewentualnego ogłoszenia, pomijają jednak przy tym fakt, że o pewnym

przesunięciu głosów można mówić nie między niepodległościowcami a unionistami, ale między SNP a Zielonymi, którzy w swoim manifeście wyborczym jasno postavili sprawę ponowienia głosowania w sprawie opuszczenia przez Szkocję Zjednoczonego Królestwa. Nieprzypadkowo też do oddawania drugiego głosu właśnie do ekologów dla wzmocnienia proniepodległościowej większości i nadania jej bardziej zdecydowanego charakteru nawiązywały nawet nie-lewicowe środowiska narodowe (np., co można odnotować jako ciekawostkę, tutejsi... post-jakobici).

– Poczekajmy aż opadnie pył kampanii – zaapelowała pani premier, bardziej chyba mając na myśli oczekiwanie czy dojdzie do BREXIT-u, nie mniej z całą pewnością temat Wolnej Alby powróci.

SZKOCKIM SZLAKIEM

Podobnie jak i kwestia dalszego zwiększenia kompetencji krajowych władz walijskich. Wbrew pozorom kwestia walijska nie jest bynajmniej młodsza od szkockiej, przez stulecia niemal z pozbawionych pokrycia obietnic specjalnej polityki dla tej części UK swój manifest wyborczy czynili najpierw liberałowie, a następnie laburzyści. Znakomity wynik Plaid Cymru (12 mandatów, przyrost o 1) wobec 29 posłów Partii Pracy (mniej o 1) w 60-miejscowym Zgromadzeniu – już kazał premierowi Corwynowi Jonsowi zapowiedzieć, że ponieważ laburzyści nie widzą możliwości tworzenia rządu krajowego z torysami (11 mandatów, mniej o 3) i UKIP (7 mandatów od zera) – najbardziej prawdopodobna wydaje się próba sformowania gabinetu mniejszościowego, o ile uda się uzyskać życzliwość ze strony liberalnych demokratów (1 miejsce, spadek o 4) no i przede wszystkim narodowców walijskich, których zasadniczym warunkiem jest wzmocnienie autonomii, przekształcenie Zgromadzenia w parlament krajowy i dalsze uniezależnianie od Londynu.

POLARYZACJA

Samą stolicą jeszcze istniejącego Zjednoczonego Królestwa będzie zaś rządził pierwszy muzułmański burmistrz, Sadiq Khan z Partii Pracy, który stosunkiem głosów 44 do 35 wyraźnie pokonał torysa Zaca Goldsmitha, Laburzyści utrzymają też swoją władzę w Wielkim Manchesterze, którego burmistrzem został minister spraw wewnętrznych w Gabinetcie Cieni, Andy Burnham. Łącznie na terenie Anglii laburzyści wygrali 57 lokalnych wyborów do rad (1.280 mandatów, spadek o 24), torysi 34 (753 miejsca, mniej o 35, a liberałowie 4 (341 przyrost o 39). UKIP nie zwyciężyła nigdzie, powiększyła jednak swój stan posiadania w radach o 26 mandatów (zdobywając ich łącznie 58). Wynik Partii Pracy, której radykalnej platformie wyborczej „Stop Cięciom” i programowi wzrostu podatków zwłaszcza dla najbogatszych wieszczono klęskę – nie pozwala zatem na zakwestionowanie przywództwa Jeremy’ego Corbyna, co pozostawia otwartą kwestię wyborów do Izby Gmin w roku 2020. Również z uśrednionych wyników ogólnokrajowych (PP 31%, PK 30%, Lib-Dem 15%, UKIP 12%) trudno wnioskować np. odnośnie wyników czerwcowego referendum, w którym ostatnie sondaże dają minimalną przewagę zwolennikom wyjścia z UE (45% za „leave” wobec 44% „remain” przy 11% niezdecydowanych, sondaż ICM na grupie 2.029 osób przeprowadzony 29 kwietnia – 3 maja).

Jak to więc zwykle bywa, łatwiejsze wydaje się prognozowanie w dłuższej, czy w każdym razie niedookreślonej perspektywie czasowej – w której można spodziewać zapewne ostatecznego powstania niepodległego państwa szkockiego, jak i stopniowe upodmiotowienia Walii jako odrębnej od Anglii i równoprawnej części wspólnoty. Z kolei mimo raczej zachowawczego charakteru przeprowadzonego 5 maja głosowania zwracają uwagę takie cechy jego wyników jak postępująca polaryzacja (jeśli chodzi o różnice programowe między dwiema głównymi partiami Zjednoczonego Królestwa, to nie były one tak znaczące od lat 1980’) oraz drobne na razie, jednak z czasem być może istotne elementy może nie tyle erozji, co uzupełnienia systemu politycznego na Wyspach.

Autorstwo: Konrad Rękas

Źródło: Geopolityka.org